

Papież Franciszek to prorok. Rozmowa z o. Stanisławem Jaromim

Biuro Ojca w klasztorze na Franciszkańskiej w Krakowie zastawione jest paczkami, a w nich...

Stanisław Jaromi: Właśnie przyszła z drukarni książka „Kościół i nauka w obliczu ekologicznych wyzwań. Źródła, inspiracje i konteksty encykliki *Laudato si'*”, zrobiona wspólnie przez nas – franciszkanów – i przez jezuitów, bo (jeśli można tak powiedzieć) papież to jezuita o franciszkańskim sercu. Udało nam się zgromadzić ciekawych autorów, duchownych i świeckich, którzy podejmują różnorodne, kluczowe tematy encykliki z różnych perspektyw. Zaczynamy od źródeł latynoamerykańskich, o których pisze ojciec Kasper Kaproń zatrudniony na uniwersytecie w Cochabamba. Jest wśród autorów rektor Akademii Ignatianum, Józef Bremer, Krzysztof Leśniewski z KUL-u pokazuje ekumeniczny wpływ patriarchy Bartłomieja, ks. Roman Batorski, biblista, pokazuje swoją perspektywę, siostra Adelajda Sielepin analizuje encyklikę od strony liturgii. Redaktorzy, czyli ja i ks. Jacek Poznański, pokazujemy franciszkańskie i jezuickie tło tej encykliki. W drugiej części autorzy świeccy pokazują perspektywę filozoficzną, ekoetyczną, humanistyczną, Zbigniew Karaczun pisze o kwestii klimatycznej, a o ekologii miasta Kasper Jakubowski – członek Ruchu Ekologicznego św. Franciszka z Asyżu, aktywista miejski zaangażowany w ochronę Zakrzówka i w inne problemy przyrodnicze miasta Krakowa.

Myszę, że powstała całkiem udana próba interdyscyplinarnej, wieloautorskiej pracy, spełniająca kryteria naukowe. To pierwsza monografia o encyklice *Laudato si'* w Polsce.



Ekowioska. © Ruch Ekologiczny św. Franciszka z Asyżu - REFA

Gdzie można ją znaleźć?

W e-księgarni Wydawnictwa WAM. Na naszym portalu swietostworzenia.pl gotowy jest już artykuł prezentujący tę książkę w sposób szczegółowy.

Czyli po ponad roku od wydania *Laudato si'* trwa promocja encykliki?

Może już nie tyle promocja, co próba zmierzenia się z głębią jej przesłania. Wcześniej udało nam się zrobić popularny przewodnik po encyklice, przed Światowymi Dniami Młodzieży wydaliśmy ulotkę w kilku językach: polskim, angielskim, hiszpańskim i rosyjskim. To jedno z wielu działań, które są podejmowane. Ta recepcja encykliki wewnątrz Kościoła trwa i przynosi pozytywne efekty.

Czy to znaczy, że duchowni rozumieją już potrzebę edukacji ekologicznej, którą głosi papież oraz przekazują ją dalej wiernym?

Gdy mówimy „wewnątrz Kościoła”, nie myślimy tylko o duchownych. Bo przecież jest wielu katechetów świeckich, jest wielu zaangażowanych członków różnych wspólnot i są zwyczajni wierni. Odbiór encykliki – moim zdaniem – w dużej mierze zależy od osobistej wrażliwości na te tematy. Jeśli ktoś chodzi na wycieczki do lasu czy w góry, to jest naturalnie otwarty na tematy ekologiczne. A gdy woli dzień spędzić z gramami komputerowymi, to tej wrażliwości raczej nie ma. Podstawa to jest kontakt z przyrodą i emocje – idziesz na wycieczkę w pogodę czy niepogodę i doświadczasz tego misterium, cudu. Znam takich, co mają te doświadczenia z dzieciństwa, inni zaczęli podczas studiów, bo pojechali w Tatry czy w Beskidy, na spływ kajakowy, rajd rowerowy czy pielgrzymkę pieszą. Również pielgrzymowanie daje ciekawą szansę inicjacji duchowej, bo cały dzień jest się w przyrodzie, w różnych warunkach, choć chodząc z reguły po drodze asfaltowej, bo tych nieasfaltowych jest coraz mniej i coraz trudniej wyznaczyć trasę bardziej przyjazną dla naszych stóp. Ale ta inicjacja jest ważna. Jeśli nie zaistnieje, to człowiek karłowacieje.

Czy papież jest rewolucjonistą?

To nie to słowo. W Kościele na taką postawę używamy słowa „prorok”, czyli ktoś, kto widzi trochę więcej, trochę głębiej i ma odwagę o tym mówić. To jest kluczowe: prorok ma odwagę mówić, nawet jeśli obrywa za to. Kimś takim, bez wątplenia, jest Franciszek, podobnie jak był Jan Paweł II.

A co jest największym *novum* w naukach papieża Franciszka?

Styl, sposób mówienia, świetny kontakt. On, będąc w Krakowie w lipcu, mieszkał przy Franciszkańskiej przez kilka dni obok nas. Mogłem więc osobiście obserwować, jak ten prawie osiemdziesięcioletni człowiek nawiązuje kontakt z ludźmi w różnym wieku, bo to byli i nastolatki, i studenci, i trzydziestolatkowie, ale pojawiali się tu też krakusi w starszym wieku. I wszyscy czuli się partnerami. To były spotkania niemal prywatne, tutaj byliśmy najbliżej papieża. Ten styl był niezwykle. Widać było, że Franciszek nie unika trudnych tematów, ale umie znaleźć ten pozytyw, coś, co nam daje siłę, żeby iść dalej i zmierzyć się z trudnościami, wyzwaniem współczesności. Natomiast w sferze doktrynalnej czy problemowej są to stale te same tematy. Można powiedzieć, że w kwestiach ekologicznych 90 procent treści już było u Jana Pawła II.



Ekowioska. © Ruch Ekologiczny św. Franciszka z Asyżu - REFA

Ale to się nie przebiło do powszechnej świadomości. A o Franciszku od początku mówi się „papież-ekolog”.

Nie przebiło się w Polsce, może dlatego, że zwracaliśmy wtedy uwagę na inne tematy. Gdy Jan Paweł II zaczynał o tym mówić, żyliśmy w pękniętym kraju, w systemie upadającego komunizmu, i Polacy byli wyczuleni na inne problemy: sprawiedliwości społecznej, solidarności, wolności religijnej i osobistej. Natomiast inne zagadnienia, czy to dialogu międzyreligijnego, czy właśnie ekologii, nie były nagłaśniane. Ale to jest nasza percepcja tego nauczania, bo w innych krajach jest zupełnie inaczej. Na przykład w Ameryce Łacińskiej przyswajano właśnie ekologię połączoną ze sprawiedliwością społeczną, bo takie myślenie to tak naprawdę dzieło Jana Pawła II. Już w latach osiemdziesiątych w jego tekstach to było. Być może wynikało to również z doświadczenia naszej sytuacji polskiej, krakowskiej czy małopolskiej – tutaj papież widział, że degradacja środowiska prowadzi do degradacji człowieka.

O wrażliwości Jana Pawła II na piękno przyrody, o jego wycieczkach górskich, wspomina się bardzo często. O tym, że poruszał tematy ekologiczne - nie. Czy to dlatego, że te zagadnienia są za trudne?

Być może wynika to z tego, że byli ludzie, którzy nagłaśniali temat tych wycieczek, przede wszystkim ci, którzy z nim wędrowali po górach czy uczestniczyli w spływach kajakowych. I może też dlatego, że łatwiej mówić o tym. Zwłaszcza, że szybko przeszliśmy od refleksji, jak jest źle w Polsce, do tych przemian i zaoferowano nam drugi system, który miał być antidotum na wszystkie polskie nieszczęścia – czyli dziki kapitalizm. Dziś już wiemy, że to kolejne nieszczęście, które wprowadziło

kolejną degradację. Ale wtedy wszyscy światli ludzie wmawiali nam, że to jest najlepsze dla Polski i Polaków. A jakie to spustoszenie uczyniło w przestrzeni społecznej i przestrzeni przyrodniczej? Ale stało się. Franciszek ma odwagę powiedzieć, że i komunizm, i kapitalizm to ślepe uliczki, bo i za jednym, i za drugim stoi eksploatacja bez umiaru, i ideologia, która nie jest ani chrześcijańska, ani ludzka. I złości tym wszystkich wielkich tego świata.

U nas w mediach, jeszcze zanim się ukazało, *Laudato si'* otrzymało łatkę encykliki antypolskiej, bo antywęglowej. I na tych pierwszych informacjach właściwie poprzestano.

To była typowa próba zablokowania czy wtłoczenia w świadomość społeczną pewnej etykiety. Dziś wiemy, że to było absolutnie fałszywe. Ale stało się. Takie są media w tym kraju.

Papież Franciszek podaje takie proste zalecenia: oszczędzajcie wodę, oszczędzajcie prąd, jedźcie wspólnie z kolegą samochodem do pracy. Do zrozumienia tego nie potrzeba filozoficznych czy teologicznych głów.

Ale jednocześnie proponuje w encyklice bardzo ambitny program ekologii integralnej, gdzie każe się zmierzyć z czterema wątkami i je integrować: nie tylko troska o przyrodę, ale też o bliźniego, szczególnie tego słabszego, o ekosystem, którym jest każdy z nas, i troska o przestrzeń duchową. Takiej ekologii nikt do tej pory tak prosto, tak jednoznacznie nie proponował. Oprócz tych prostych zaleceń mamy bardzo poważny projekt i za tym idą konkretne działania, chociażby promocja Dnia Stworzenia, którego druga edycja właśnie odbyła się w Watykanie 1 września. My przygotowujemy celebrację w różnych miejscach Polski od 15 września, bo łączymy to ze świętem świętego Franciszka 4 października. Jest więc promocja religijna tematów eko-encykliki. Jest też lobbing czysto polityczny, co widać było wyraźnie na szczycie klimatycznym w Paryżu, gdzie mocna delegacja watykańska zadbała o to, żeby ten świat, tak mocno skłócony i podzielony, dogadał się. Czy to porozumienie jest wystarczające, można dyskutować. Ale jest. A przecież podpisanie porozumienia klimatycznego było zapowiadane już kilkakrotnie, lecz nie udawało się. W naszym podzielonym świecie, gdzie każdy mówi tylko o interesach, mówienie o dobru wspólnym jest niezwykle trudne. Przyglądałem się temu przez kilka dni w Paryżu i wydaje mi się, że profesjonalizm dyplomacji francuskiej, wsparty przez dyplomację watykańską, dał to porozumienie. Tu i tam już zostało ono ratyfikowane. Daje to sygnał, że chcemy się troszczyć o ten nasz wspólny dom. Ale też siły przeciwne są ogromne. Nie ludźmy się: cały biznes wojskowo-militarny chce toczyć kolejne wojny, a nie podpisywać porozumienia, bo z tego ma zyski. A wojna i jej konsekwencje to także ogromne nieszczyście ekologiczne.

Czy w Polsce katolicy zaczynają się spowiadać z grzechów ekologicznych?

Są tacy, którzy się zawsze spowiadali. To także jest kwestia wrażliwości, której podstawy wynosi się z domu rodzinnego. Naszym podstawowym strażnikiem wewnętrznym jest sumienie, a ono może być ukształtowane dobrze lub źle, może być wrażliwie na te tematy lub nie. Oczywiście trzeba dodać wychowanie społeczne i edukację. Kiedyś jednemu ze znajomych, który przyjeżdża do mnie w wypasionym SUV-ie, zaproponowałem, aby tę samą kilkukilometrową trasę przejechał na rowerze. I efekt był niezwykły: nie tylko przestał przeklinać rowerzystów, ale też pojawiła się refleksja, że warto być uważnym na bliźniego, i w samochodzie, i na rowerze, i pieszo. Następny krok, nad którym pracujemy, to pozbycie się tego auta i korzystanie z roweru czy transportu publicznego. Ale w Polsce, gdzie samochód wyznacza status społeczny, jest to wyjątkowo trudne...

Jak uczyć ekologii, żeby nie tylko straszyć katastrofą, bo ze strachu ludzie się często od tej tematyki odwracają? Papież zachęca do działania i mówi w encyklice: „Wiele można zrobić”.

W edukacji niestety mamy więcej porażek niż sukcesów... Ile powstało w Polsce ośrodków edukacji

ekologicznej i jakie są efekty?

Często są ekologiczne tylko z nazwy i uczą tej ekologii powierzchownej, pozornej...

Ale są tam zwykle zatrudnieni ludzie po odpowiednich studiach. W zasadzie każdy park narodowy realizuje edukację, wiele nadleśnictw, szkoły, domy kultury. Ile jest kierunków studiów pt. ochrona środowiska, inżynieria środowiska, biologia... Na jednym z naszych warsztatów REFA spotkaliśmy studentów jednego z ważnych uniwersytetów, którzy robili zielnik roślin chronionych. Każdy student robił osobny zielnik! Złapaliśmy się za głowę. Po co? Jaki to ma sens? A ile mamy projektów edukacyjnych trzeciego sektora, ile grantów zrealizowanych, które poza tym, że są zrealizowane, nie dają żadnych istotnych efektów. Sto metrów stąd jest Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska, który co roku sponsoruje kilkanaście projektów edukacyjnych dla Małopolski. Sam sobie zadaję pytania: dlaczego tak marny jest efekt tego wszystkiego, dlaczego zamiast lepiej, mamy wrażenie, że jest gorzej?

A jak REFA uczy ekologii?

Przede wszystkim dbamy o relacje pomiędzy nami, po drugie idziemy w teren, nawiązujemy relację z miejscem, po trzecie budujemy duchowość – modlitwa, celebrowanie, liturgia sprawiają, że myślimy o tym w pełniejszy sposób. Młodych trzeba uczyć uważności na przyrodę, ale bardzo trudnym zadaniem dla wielu jest, nawet gdy idziemy na łąkę, wytrzymać 15 minut w ciszy. A wiemy, że ten kwadrans trzeba odczekać, żeby otoczenie się przyzwyczyło do nas, by choć trochę zneutralizować stres, jaki nasze wejście na łąkę przynosi jej mieszkańcom. Potrzebna jest uważność na świat, ale też na bliźniego. To są bardzo proste narzędzia. Także formacja sumienia, w tym mówienie wprost: jeśli świadomie i dobrowolnie zanieczyszczasz wodę, to grzeszysz.

Czy to, że papież przyjął imię Franciszka i stał się sojusznikiem w walce o ochronę środowiska, ułatwiło pracę chrześcijańskim ekologom?

Wiadomo, że to jest praca długofalowa. Ale mamy ważny sygnał, że idea franciszkańska, niektórzy mówią „utopia franciszkańska”, która się zrodziła w XIII wieku, jest wciąż aktualna, ciągle ma coś do zaoferowania współczesnemu światu i współczesnemu Kościołowi. Jednak proszę pamiętać, że tutaj mówimy o wymiarze ogólnoziemskim, globalnym. Nasza, polska perspektywa jest często specyficzna. Gdy rozmawiałem z ludźmi, którzy przyjechali z różnych krajów świata na Światowe Dni Młodzieży, zwłaszcza z państw pozaeuropejskich, to mówili, że papież jest ich głosem, ich rzecznikiem, i to jedynym. Swojego zadania nie spełnia ONZ, inne organizacje globalne reprezentują interesy korporacji czy instytucji międzynarodowych. A papież, często sprzymierzony z innymi przywódcami chrześcijańskimi, z patriarchą Bartłojem, z prymasem kościoła anglikańskiego, potrafią ująć się za nimi, powiedzieć o najtrudniejszych problemach. Mówi choćby o tym, że w pozytywnych procesach globalizacji uczestniczy zaledwie jedna czwarta, może jedna trzecia populacji. A wmawia nam się zupełnie co innego: że to jest szczęście dla wszystkich, jeżeli firma X przenosi produkcję do Bangladeszu czy Malezji. Takie samo szczęście, jak dla szwaczek spod Myślenic, które za grosze harują w nieklimatyzowanych kontenerach. Owszem, punktowo opisują to organizacje społeczne czy media, ale całościowo nie ma kogoś, kto chce o tym mówić, zaangażować swój autorytet i jeszcze szukać właściwych słów, nośnego języka. Kimś takim jest obecnie papież Franciszek.

Z jakim przesłaniem wyjechali z Krakowa ci młodzi ludzie, chociażby do swoich miejscowości w Ameryce Południowej?

Z takim samym, jak młodzi ludzie stąd: że Kościół jest inny, niż nam się wmawia, że jest młody, dynamiczny, ciągle pełen życia i dzięki łasce Bożej i tym ludziom, którzy potrafią tę łaskę przekazać, ma coś do zaoferowania, daje przede wszystkim sens działania. Konsumpcjonizm sensu nie daje,

shopping też, Hollywood sensu nie daje, Bollywood też nie itd. To po pierwsze chyba, tak mi się wydaje, bo sam już nie jestem młody, ale uczestniczyłem w realizacji wielu projektów. Druga rzecz to zrozumienie, że więcej nas łączy, niż dzieli. Mimo różnych języków, jesteśmy razem w stanie spotkać się i doświadczyć czegoś fantastycznego. Dlaczego oni tutaj przyjechali? Przecież pieniądze zgromadzone na przyjazd mogli wydać na wiele innych sposobów, które im proponują specjaliści od reklamy. Samych wolontariuszy zaangażowanych było 4,5 tys. zagranicznych i 19 tys. polskich. Wszyscy to są naturalni liderzy, młodzi ludzie, średnia wieku dwadzieścia kilka lat. Niektórzy, już pracujący, brali bezpłatne urlopy, żeby tutaj być. Chociażby nasi partnerzy w ekowiosce. Przyjechali z Filipin, Australii, Brazylii, Kenii, Zimbabwe, z innych krajów afrykańskich, z wielu miejsc Europy. Fenomenem był nasz network przygotowujący ekowioskę, który zaistniał korespondencyjnie, nieliczni ludzie znali się wcześniej osobiście, część spotykała się na Skype. Katolicy, działacze różnych organizacji ekologicznych. Ale zaufaliśmy sobie i nie zawiedliśmy się. Oto koszulka przygotowana przez Global Catholic Climate Movement, w której występowaliśmy w czasie ŚDM z hasłem, cytatem z *Laudato si'*: „Hear both the cry of the earth and the cry of the poor”, czyli „Usłysz zarówno płacz Ziemi, jak i płacz ubogich”.

W ekowiosce pokazano inicjatywy organizacji z całego świata?

Afrykańczycy pokazywali swoje, Filipińczycy swoje, Latynosi swoje, Europejczycy swoje. Ale najważniejsze było, oprócz tych warsztatów i szczegółowych tematów, to, że budujemy przestrzeń, do której zapraszamy wszystkich. Park Krowoderski jest dość duży, udało nam się mimo początkowych sugestii zrobić naprawdę open space – otwartą przestrzeń, do której każdy mógł przyjść na każde wydarzenie, nie musiał być zarejestrowany. I to było dobre. Udało się zainteresować mieszkańców okolicznych osiedli i innych części Krakowa. Przyjeżdżali do nas ludzie z różnych miejsc Polski. Niektórzy nawet przyjeżdżali na jeden dzień do Krakowa i mieli w programie wizytę w naszej wiosce. Natomiast porażką była nieobecność polskich ekologów, łącznie z krakowskimi aktywistami. Organizacje były zaproszone do współuczestniczenia, do prowadzenia warsztatów i do spotkania, poznania się. Zrobiliśmy uroczyste otwarcie, na które zapraszaliśmy. Okazało się, że na naszej celebracji otwarcia pojawili się liczni dziennikarze, wszystkie ważniejsze media, a aktywistów ekologicznych nie było. Trochę głupio się czuliśmy wobec zagranicznych działaczy...

Dlaczego tak się stało? Z powodu różnic światopoglądowych?

Nikt tam nikogo nie pytał o światopogląd. Wiadomo, że ŚDM to spotkanie młodzieży katolickiej, ale do naszego projektu zaproszeni byli wszyscy. Być może ta sytuacja pokazuje słabość społecznego ruchu ekologicznego w Polsce, gdzie każdy dba tylko o swoje, swój grant, swój projekt, swój sukces. Ile mieliśmy w Polsce prób budowania wspólnej płaszczyzny działań organizacji zaangażowanych w ochronę przyrody i ekologię? Może jedynie trochę udało się w kwestii klimatycznej, bo uczestnictwo w kolejnych szczytach klimatycznych wyznacza cele. W Małopolsce w ostatnich latach realizowano bodajże trzy granty budujące współpracę trzeciego sektora, granty rozliczono i niewiele się zmieniło. Może to jest odpowiedź, ale przyznam, że nie potrafiłem tłumaczyć pytającym, jak można zachwycać się eko-encykliką, a jednocześnie, gdy przyjeżdża jej autor, nie być zainteresowanym. Jako REFA zapraszaliśmy też do wspólnego podziękowania papieżowi Franciszkowi za *Laudato si'*. Organizacje ze świata chętnie się włączyły, ale polskie nie były zainteresowane. Greenpeace trochę naobiecywał, ale potem zrobił swoją imprezę.

Paradoksem jest, że dzięki papieżowi Kraków stał się naprawdę ekologicznym miastem: bez samochodów, z przestrzenią dla ludzi, z jasno wyróżnionym transportem publicznym. A liczbę uczestników Światowych Dni Młodzieży w Krakowie ocenia się na 900 tys. Nawet mieszkańcy miasta zwracali uwagę, że to inne miasto – bez tej nieustannej agresji, walki samochodziarzy z rowerzystami, taksówkarzy z meleksami itd. Jednak pozostaje wrażenie, że nie wykorzystano tej

szansy do promocji ekologii w mieście, mimo otwartości ze strony Kościoła i organizatorów. Uznania wśród miejscowych działaczy nie znalazła nawet akcja „Rowerem na ŚDM”. Szkoda, bo był tu wartościowy odbiorca: młody człowiek otwarty na ważne tematy, również te ekologiczne.

Mam wrażenie, że część organizacji chętnie cytuje papieża Franciszka w tematach, w których jego wypowiedzi zgadzają się z ich myśleniem, natomiast całościowo nie mają ochoty ani wgłębić się w to wszystko, ani współdziałać. Bo jak wytłumaczyć ich nieobecność na watykańskiej konferencji o *Laudato si'* na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie, o dziwo, oprócz młodzieży przyszli głównie leśnicy.

Krytyka tej konferencji wynikała chyba z tego, że Ministerstwo Środowiska było współorganizatorem.

Nie rozumiem tej krytyki. Nasze Ministerstwo Środowiska było partnerem organizacyjnym, jak podobne ministerstwo z Włoch, zaproszone przez Watykan. W programie było m.in. świetne wystąpienie kard. Turksona oraz próba pokazania, jak tematy eko-encykliki inspirują młodych w różnych rejonach świata. Niestety zabrakło prezentacji polskich działań. Zabierając głos, wytknąłem to organizatorom, że nie zainteresowali się tym, jak my tu w Polsce doświadczamy, interpretujemy i wdramy *Laudato si'*. Natomiast co w tym złego jest, że leśnicy przyszli posłuchać? Ja się ucieszyłem. Ciągłe mówimy, że im brakuje edukacji. A nawet jeśli mieli być dodatkową publicznością dla naszego ministra, no to co w tym złego?

Skoro jesteśmy przy ministrze - jak Ojciec ocenia ostatnie decyzje dotyczące Puszczy Białowieskiej, Państwowej Rady Ochrony Przyrody...

Nie oceniam, w politykę nie wchodzę, nie moje to zadanie. Ale w naszym środowisku powszechne jest przekonanie, że przez ostatnie lata nie mieliśmy szczęścia do polityków zajmujących się ochroną przyrody. I ich pozycja w rządzie też nie była znacząca. Premier Tusk wymieniał ich bez podawania powodów, nawet w połowie szczytu klimatycznego w Warszawie. Wtedy wszyscy łapaliśmy się za głowy, próbując odpowiadać na pytania zagranicznych uczestników COP-u. Wstyd i żenada.

W tym gronie Jan Szyszko wyróżnia się zdecydowanie: ma wyraziste poglądy, jasno zdefiniowane cele i mocną pozycję w rządzie. Można się z nim nie zgadzać, ale trudno zaprzeczyć, że odniósł sukces na COP w Paryżu i wywołał pierwszą poważną debatę na temat naszego dziedzictwa przyrodniczego. Czy z tego coś dobrego wyniknie? Wierzę, że tak. Wiemy, jak myślą politycy z Ministerstwa Środowiska, jak dyrektorzy Lasów Państwowych, ujawniają poglądy różne kręgi naukowe i eksperckie. Znamy tezy, jakie stawia Pracownia i co pisze redaktor Wajrak. Gdyby taka debata odbyła się dwadzieścia lat temu, byłibyśmy dziś w innym miejscu. Ale i teraz, widząc, że (mimo ostrych polemik i zarzutów) wszystkim zależy na dobru wspólnym i bezcennym dziedzictwie, jakim jest polska przyroda, jestem optymistą. Jeśli jeszcze uda się nam przyswoić to, co papież Franciszek nazywa kulturą dialogu, wypracować wspólne działania i je zrealizować to będzie wspaniale.

Ale ograniczenie cięć w Puszczy Białowieskiej, teraz anulowane, to dzieło poprzedniej ekipy.

Już wtedy oceniano to jako namiastkę potrzebnych działań. Powiększyła się natomiast frustracja mieszkańców powiatu hajnowskiego, którzy nie wiedzą, kto ma rację, komu wierzyć, za kim iść. Pisałem kiedyś na łamach „Dzikiego Życia”, że jeżdżąc po świecie zrozumiałem, iż żaden projekt ochrony przyrody nie ma szansy powodzenia, jeśli *lokalsi*, miejscowi, nie uznają go za swój. Dlaczego w Puszczy tak się nie stało?

Ma Ojciec na myśli objęcie całej Puszczy parkiem narodowym?

Nie wiem, czy to najlepsze rozwiązanie. Kolejne rządy od lat osłabiają pozycję naszych parków narodowych i pauperyzują ich pracowników. Ale sprawa jest szersza: sami na tych łamach wyliczaliście, ilu było myśliwych w poprzednim parlamencie. I to ze wszystkich partii. Jak prezydent Komorowski się mიაł, żeby być myśliwym i nie być myśliwym. Nie łudźmy się więc: taka jest Polska. Znow jednak odwołałam się do papieża i jego projektu ekologii integralnej, widzącym zarówno przyrodę, jak i człowieka jako bezcenne. Właśnie (8.09.2016) opublikowano jego przemówienie do uczestników jednej z konferencji w Rzymie, gdzie mówi o roli religii w promowaniu troski i respektu o środowisko naturalne, o edukacji, która pomogłaby szerzyć odpowiedzialne podejście, uważne na wymogi wynikające z troski o nasz świat. I – dodaje papież – ciekawe byłoby, gdyby każdy z uczestników postawił sobie pytanie, jak to realizuje się w jego kraju, mieście, środowisku, wspólnocie religijnej, szkołach. Myślę jednak, że jesteśmy w tym jeszcze na poziomie przedszkolnym...

Może to dobra uwaga i dla nas: konstatacja, że ruch ekologiczny w Polsce jest jeszcze w przedszkolu. Nie będę pytał, ilu jest działaczy Pracowni. Wiem, ile osób angażuje się w REFA. Owszem, czasem udaje się pospolite ruszenie, festyn na Dzień Ziemi czy sprzątanie świata. Jest też kilka konkretnych sukcesów, na przykład w ochronie zagrożonych gatunków czy cennych ekosystemów. Ale to, co jest kluczowe dla ekologii integralnej, to styl życia, a tego się dopiero uczymy. Próbowujemy to wprowadzać nawet w tym klasztorze, żeby maksymalnie oszczędzać energię, wodę, a w kuchni mieć produkty *fair trade* od lokalnych rolników i producentów.

Jakie największe wyzwanie stoi przed ruchem ekologicznym na świecie?

Uratować ten nasz wspólny dom. Są wprawdzie supermiliarderzy, którzy robią projekty osiedlania się na innych planetach i inwestują w to ogromne środki. Ale naszym zadaniem jest uznać, że nasza matka Ziemia jest naszym jedynym, unikalnym, wspaniałym, najlepszym domem, za który wszyscy jesteśmy odpowiedzialni. I zmienić nasz styl życia, żeby nakierowany nie był tylko na wzrost, rozwój, jakkolwiek rozumiany, na zysk, na łupienie innych, ale na jakość życia i, jak to się teraz mówi, na dobrostan wszystkich mieszkańców planety.

Ojciec opuszcza lada moment klasztor franciszkanów w Krakowie. Dla jakich nowych wyzwań?

Wyjeżdżam z toksycznego miasta (śmiech) do centralnej Polski. Jest wiele sygnałów, że Kościół otwiera się na te tematy, chociażby teraz jest duże zainteresowanie celebracją Dnia Stworzenia. Mamy już przygotowane nabożeństwa na tę okazję, robimy następne materiały. Zaproszono mnie na przykład na zamknięty tydzień skupienia z *Laudato si'* z celebracją wdzięczności za stworzenie. Mam grafik wyjazdów, od Rzeszowszczyzny poprzez Śląsk, Warszawę do Pomorza. Jest zainteresowanie biskupów i wielu proboszczów. Będę zatem (jak to mówimy, używając metafory z Ewangelii) dalej siać, potem pielęgnować i czekać na dobry plon...

Czy chrześcijański ekolog może protestować w obronie środowiska? Ojciec opisywał na łamach „Dzikiego Życia” protest głodowy biskupa Luisa Cappio w obronie rzeki Świętego Franciszka i żyjących dzięki niej biedaków.

Kluczowe jest dobre rozeznanie. Tam sytuacja była już tak dramatyczna, że biskup stał się takim lokalnym papieżem Franciszkiem, czyli rzecznikiem praw tych ludzi, i uznał, że tylko w ten sposób zwróci uwagę decydentów. To są bardzo radykalne metody. Mnie się wydaje, że normalniejsze metody jeszcze działają, np. nagłośnienie medialne czy lobbing. Na przykład słabo wykorzystujemy lokalnych polityków, którzy teoretycznie powinni reprezentować dany region.

Ale z reguły reprezentują inwestorów, którzy np. chcą wybudować wyciąg narciarski na cennej przyrodniczo górze, bo to oznacza według nich rozwój ekonomiczny i miejsca pracy, pieniądze dla gminy.



Ekowioska. © Ruch Ekologiczny św. Franciszka z Asyżu - REFA

To trzeba wtedy na przykład zaprosić ekonomistów ze szkoły prof. Tomasza Żylicza, który mówi o usługach ekosystemów, i wyliczyć im, że ten stok bez wyciągu, który będzie pracował kilka tygodni, zabierając mieszkańcom wodę i oddając ją w postaci ścieków z chemikaliami, może dawać wymierne korzyści. I to się da wyliczyć. Są ludzie, do których przemówią tylko argumenty finansowe, innym warto akcentować lokalny patriotyzm, tłumaczyć, że to jest ich dziedzictwo, ojcowizna, którą można zniszczyć tylko raz.

Jest nadzieja dla naszego wspólnego domu?

Nadzieja jest w nas, ludziach. Papież w czasie centralnej Mszy św. ŚDM w kampusie pod Wieliczką zachęcał: „Nawet gdy będą was wyśmiewać, róbcie swoje”. Po bożemu, po chrześcijańsku, uczciwie. I fantastyczne było, że ponad 1,5 mln Polaków dołączyło do miliona młodych, by w ten piękny niedzielny dzień spotkać się razem, spotkać się z papieżem i zachęcać się nawzajem do właściwych życiowych wyborów...

Dziękuję za rozmowę.

Stanisław Jaromi - franciszkanin, doktor filozofii, absolwent filozofii przyrody i ochrony środowiska na KUL, wykładowca akademicki, przewodniczący Ruchu Ekologicznego św. Franciszka z Asyżu (REFA) i redaktor naczelný portalu chrześcijańskich ekologów swietostworzenia.pl. Wieloletni

delegat zakonu franciszkanów ds. sprawiedliwości, pokoju i ochrony stworzenia. Interesuje się sprawami dialogu pomiędzy nauką i wiarą, kulturą i duchowością, chrześcijańską wizją świata i różnymi nurtami ekofilozofii. Od lat zaangażowany w chrześcijańską edukację ekologiczną. Publicysta i bloger. Współpracownik „Dzkiego Życia”.